Nr. 43. Kraków, Niedziela 21. Października 1900. Rok II.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.

Ogłoszenia przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszed. od godz. 3—7 popoł.

Prenumerata wynosi: w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi: Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Wyborcy!

Rozstrój interesów politycznych i narodowościowych, wszczęty i z niezwykłą potęgujący się siłą w parlamencie austryackim, podsycany przez najskrajniejsze opozycyjne frakcye, taktyka których polega na dążeniu do urzeczywistnienia wszelkiej, poważnie pomyślanej i w czyn wprowadzić się mającej pracy parlamentarnej, doprowadził do krańcowego systemu w dziejach parlamentaryzmu naszego — do rozwiązania przed czasem Rady państwa i rozpisania nowych wyborów.

Donioslość tej chwili jest tak wielka, że zrozumiały ją wszystkie warstwy, a odwołanie się Korony do wyborców pobudziło do najwyższej akcyi wszystkie stany — stąd też przebieg walki wyborczej zapowiada się stanowczo, a rokuje wprost niesłychane dotyczas starcie się przeciwnych sobie obozów.

Ostatecznym wynikiem tej walki ma być to, że albo zwyciężą w niej żywioły, tamujące i uniemożliwiające wprost wszelkie zadania Izby poselskiej, żywioły, uprawiające opozycyę dla niej samej, nie liczące się wcale z wprost niepojętą krzywdą wszystkich ludów Austryi, spowodowaną zastojem prawidłowej działalności parlamentu, albo też zwycięży zdrowe, trzeźwe, na sprawiedliwości i rozumie oparte, a czynem udowodnione przekonanie, że zastępcami ludów Austryi, mogą być tylko tacy wybrani, którzy chroniąc konstytucyjne prawa i strzegąc ich swobody, nie dadzą i nie pozwolą deptać praw tych przez skrajnych pseudoobrońców konstytucyi naszej.

Nowy parlament winien i musi skupić w sobie prawdziwych przedstawicieli ludów, nigdy zaś wichrzycieli, praca jego winna ludom tym zapewnić obronę ich interesów, a nigdy nie wolno mu być narzędziem ku pognębieniu słusznych żądań tych, z rąk których otrzymali przedstawiciele jego mandaty.

Stronnictwo katolicko-narodowe, już samą siłę faktu, iż jednę z głównych jego zasad jest bronić równości wszystkich narodów i warstw społecznych, a występować przeciw bezprawnemu uciskowi jednych przez drugich; w zrozumieniu donioslości chwili, mającej być przechyleniem szali zwycięstwa na stronę sprawiedliwej obrony interesów ludów, lub rozwydżeniem swawoli opozycyjnych frakcyj, staje w pierwszym rzędzie do walki wyborczej, którą prowadzić chce w myśl szczytnych swych zasad, a w przekonaniu, iż spełniamy pożyteczniejszą część swego posłannictwa.

Na zasadach równości, sprawiedliwości i solidarności, domagających się równouprawnienia wszystkich członków i równomiernego uwzględnienia interesów każdej warstwy i jednostki opierając swój program, *stronnictwo katolicko-narodowe* wierne poszczególnym tegoż programu postulatom, oświadcza:

Stoimy na gruncie katolickim i chcemy w zastępcach ludu widzieć usilne dążenie do oparcia życia publicznego na moralności chrześciańskiej i poparcia zasad katolickich, które być winne podstawą wszelkiego ustawodawstwa.

Potępiamy równocześnie wszelki ucisk religijny, zastrzegając sobie niczem nie zwalczone pierwszeństwo religii katolickiej jako panującej w państwie naszem.

Oparci na zasadach ewangelii domagamy się równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych, jakoż i zabezpieczenia warunków bytu i rozwoju wszystkim pracującym członkom społeczeństwa, a w szczególności domagamy się jak najusilniejszej pracy w celu podwójnej opieki nad dwoma najniższymi i najbardziej po macoszemu traktowanymi stanami: włościańskim i robotniczym.

Gdy zaś największą przeszkodą do równomiernego stanowiska wszystkich warstw społeczeństwa jest liberalne, zasadom sprawiedliwości urągające ustawodastwo nasze, przeto zadaniem postaw naszych będzie dążyć do zastąpienia go innem, opartem na zasadach nauki Ewangelii św. W szczerem dążeniu do złączenia w wspólnej pracy wszystkich, na zasadach nauki Chrystusowej opartych, a pracę obywatelską poważnie przyjmujących stronnictw w kraju i państwie, chcemy widzieć rękojmię skutecznej i wydatnej pracy przyszłego parlamentu; z drugiej atoli strony z bezwzględną stanowczością zwalczać będziemy wszystkie, wrogie zasadom Kościoła katolickiego i jego nauki prądy, wychodzimy bowiem z założenia, iż tylko oparci na zasadach nauki Chrystusowej, budować możemy przyszłość społeczeństw.

Stoimy na gruncie narodowym, bez miłości Ojczyzny bowiem nie masz przyszłości narodu, a pomni wielkiej przeszłości naszej, idąc w ślady ojców naszych, wierzymy w przyszłość, nie mniejszą od przeszłości. Stąd też praca publiczna podjętą być winna pod ożywczem ciepłem miłości Ojczyzny, bez czego naród karleje i nikczemniejąc, grzebie sam sobie mogiłę. Gdy zaś w narodzie polskim wprost zbrodnią jest lekceważenie całej potęgi miłości narodowych ideałów; przeto odsądzamy od nazwy Polaka i człowieka tych, którzy podnoszą sztandar międzynarodowego indeferentyzmu, odmawiamy im wszelkich praw do miana przedstawicieli narodu polskiego i zapowiadamy im walkę, której ostatecznym wynikiem musi być zupełna ich zagłada.

Wierzymy w Boga, trzymamy się zasad Ewangielii, idziemy drogą wskazaną przez Kościół katolicki, miłość Ojczyzny i praca dla niej są nam święte, i z góry potępiamy tych, którzy śmią się rwać po mandaty, nie dawszy dowodu, iż powyższe wyznanie wiary politycznej jest dla nich ewangelią działalności politycznej.

Stanowczo oświadczamy się za solidarnością narodową, jako jedynym czynnikiem, dającym rękojmię pomyślności w skutecznej pracy narodowej.

Zwalczać co złe i przewrotne, nieść pomoc biednym i uciśnionym, bronić lud przed narzucaniem mu szkodliwego ustawodawstwa, ująć ciężarów biedniejszym, a normować je w miarę obowiązków, powinności i korzystania z ochrony prawnej poszczególnych interesów, szukać tylko dobra kraju, a nie własnego «ja» za cenę ustępstw, niesionych kosztem kraju, zwalczać wszelkie wpływy, siejące ziarno rozstroju wśród szerokich mas ludności, stać wiernie na straży zasad katolickich i dzierzyć wysoko sztandar narodowy, w solidarności i karnej dyscyplinie widzieć jedyną drogę dla delegacyi polskiej — ukochać naród całem sercem i być gotowym do największej dla niego ofiary, mandat poselski uważać za najżmudniejszy obowiązek, powodować się sprawiedliwością, a serce całe bez obłudy i samolubnych widoków, oddać najbiedniejszym w narodzie — wszystko to udowadniając trwałą, nieustającą, wydatną pracą pokazać światu, iż się jest katolikiem i Polakiem — oto zadanie posła wedle zasad *stronnictwa katolicko-narodowego*, które też tylko takich kandydatów stawiać, popierać i wybierać będzie.

Obywatele wyborcy! Nie wolno nam wątpić, iż ogół katolickich obywateli stanie pod naszym sztandarem. Walka, jaką społeczeństwo katolickie stacza z przewrotem, niosącym przed sobą, jakoby zaprzeczenie praw wiary św. i narodowości naszej, sztandar internacyonału, winna i musi się rozstrzygnąć w najbliższym czasie. Ale też nie wolno nam wątpić, że jeśli wszyscy zrozumiemy naszą powinność, to walka ta *zakończy się zwycięstwem sztandaru katolicko-narodowego.*

Sprawiedliwości chcemy i w walce o nią, w walce o prawa narodu, o dobro ludu, na plecach którego budują przewrotni pseudoopiekunowie tego ludu, wydzierający z jego serca wiarę św. i ideały narodowe — w walce tej, sprawiedliwość zwyciężyć musi.

Bóg i Ojczyzna, oto znamię nasze. Równe prawa dla wszystkich, a potępienie wszelkiej krzywdy, oto cel nasz, za którym stronnictwo *katolicko-narodowe* stąpać będzie.

Z nadzieją w zupełną pewność, wzywamy wszystkich pod sztandar stronnictwa *katolicko-narodowego*, prosząc o popieranie tylko tych kandydatów, których popierać będzie *katolicko-narodowe stronnictwo.*

Komisya wykonawcza Stronnictwa katolicko-narodowego.

Obywatele wyborcy!

Komisya wykonawcza stronnictwa katolicko-narodowego uchwaliła:

I. Na piątą kuryę okręgu wyborczego Kraków-Podgórze, postawić kandydaturę profesora gimnazyalnego z Podgórza:

Dra Kazimierza Krotoskiego.

II. Wezwać wszystkich członków stronnictwa, ażeby rozwinęli jak najgoretszą agitacyę za kandydaturą dra Kazimierza Krotoskiego.

III. Zwrócić się do wszystkich aczkolwiek nienależących oficyalnie do stronnictwa, to jednak stojących na gruncie katolicko-narodowym z prośbą, ażeby w zrozumieniu doniosłości chwili, poparli wszelkimi sposobami kandydata, postawionego przez stronnictwo katolicko-narodowe.

IV. Rozwinąć jak najenergiczniejszą agitacyę za kandydaturą dra Kazimierza Krotoskiego, która to agitacya ma równocześnie paraliżować przewrotną działalność agitatorów socyalistycznych.

Obywatele wyborcy! Zaufanie, jakie pokładacie w komisyi wykonawczej stron-

Katolicy! kupujcie tylko u swoich!

nictwa katolicko-narodowego, winno być rękojmią, iż komisya ta pragnie złożyć mandat poselski w ręce najgodniejsze i pewne.

Nie jest atoli zamiarem komisyi wykonawczej budować li tylko na pokładanem w niej zaufaniu, przeto też przytacza ona powody, dla których postawiła tę, a nie inną kandydaturę.

Komisya wykonawcza wychodzi z założenia, iż mandat z kuryi piątej okręgu wyborczego Kraków-Podgórze winien być oddany w ręce przedstawiciela klasy pracującej. Gdy jednak w klasach tych nie znaleziono nikogo, ktoby mógł i chciał podjąć się ciężkiego obowiązku kandydowania, gdy ponadto obliczenie sił własnych i szans powodzenia nakazało szukać kandydata ze wszech miar zasługującego na poparcie, komisya wykonawcza zwróciła się do człowieka, za którym przemawia to, iż jest członkiem organizacyi naszej od jej zawiązku. Zawsze i wszędzie nie słowem, ale czynem dał dowód, że wysoko dzierży sztandar katolicko-narodowy. W życiu politycznem i prywatnem odznacza się niezwykłą w czasach dzisiejszych nieskazitelnością i uczciwością. Inteligencyą i znajomością stosunków przewyższa o całą głowę deklamatorskiego kontrkandydata. Ożywiony jest najlepszą chęcią poświęcenia się zupełnego pracy dla dobra tych, których głosy obdarzą go swem zaufaniem.

Dr. Kazimierz Krotoski, urodzony w Zbołszyniu w Księstwie Poznańskiem, syn chłopa, od lat najmłodszych zaprawiał się do pracy społecznej. Już jako uczeń gimnazyalny zakłada wśród kolegów związek dla uczenia się literatury i historyi polskiej, w tym samym kierunku pracuje jako akademik, przyczem zupełnie bezinteresownie udziela nauki w krakowskim zakładzie sierót im. Siemaszki.

W roku 1882 mimo widoki wcale świetne, jakie go czekały w Księstwie, wyjeżdża do Galicyi, powodowany tylko gorącą chęcią oddania się w niczem nie krępowanej pracy. Doskonały pedagog, ale co ważniejsza prawdziwy opiekun uczącej się młodzieży, którą garnie ku sobie, podnosi, uszlachetnia — w potrzebie wspiera ostatnim groszem. W organizacyi stronnictwa katolicko-narodowego pracuje najwytrwalej od samego tejże organizacyi początku, i mimo trudnych warunków, zdobywa sobie zupełne uznanie w najszerszych kołach, nawet wśród politycznych przeciwników. Cały szereg prac naukowych z dziedziny pedagogii i badań dziejów ojczystych, współpracownictwo w licznych krajowych i zagranicznych pismach, wskazują na niepospolity umysł, który objąć potrafi całą doniosłość programu stronnictwa, a oryentować się będzie w każdej i najzawilszej sytuacyi.

Doskonały mowca, w pracy agitacyjnej gorący, człowiek o żelaznej wytrwałości, który nie zlęknie się trudów i przeciwności. A co najważniejsza, człowiek tak czysty i nieskazitelny, że plamy nie masz na nim żadnej.

Oto zalety kandydatury, profesora dra Kazimierza Krotoskiego. Czy i o ile może on sprostać wielkości zadania, to pokaże się na licznych zgromadzeniach przedwyborczych, będących przecież probierzem zdolności kandydata.

Obywatele Wyborcy

z całą ufnością, z usilną wiarą w pomoc waszą, składamy w ręce wasze kandydaturę:

Dra Kazimierza Krotoskiego,

wiemy, że ją poprzecie, bo chyba nie masz między nami nikogo, ktoby niechciał zwycięstwa prawdy i słuszności. Dwa sztandary widzimy przed sobą: pod jednym hałaśliwym, burzliwym, a zdradniczym i przewrotnym, stoi demagog, szermierz frazesowy, pyszny i hardy jak upostacenie dumy szatańskiej; z drugiej, pod znakiem poważnym stoi człowiek pracy, człowiek czysty, pełen najszczerszej chęci do czynu, człowiek rozumem o całe niebo przewyższający swego kontrkandydata. Więc nie dziwić się, że za człowiekiem tym pójdzie cały ogół poważnych obywateli, i wybierze

Dra Kazimierza Krotoskiego,

dla udowodnienia całemu światu, że blichtr i blaga mogły tylko raz zwyciężyć, dziś atoli w niwecz się obrócić muszą.

Zwycięży, jako Bóg żywy!

zwycięży nasz kandydat, jeśli tylko pójdziemy łącznie, razem, silnie a solidarnie. Każdy z obywateli z zapałem, godnym doniosłości chwili, winien rzucić się w wir walki wyborczej! Każdy winien być bojownikiem sztandaru naszego.

Razem skupiajmy siły

wobec wspólnego wroga, wobec zagrożonych pozycyj naszych rozbicie sił byłoby tylko wodą na młyn socyalistów. Precz zatem z niechęcią, poparcie obywatelskiej powinności i karności musi przeważyć wszelkie inne względy, polityczne różnice ustąpić muszą na chwilę. Wyrzec się należy osobistych sympatyj i antypatyj: jedna myśl ożywiać winna wszystkich, jedno pragnienie winno skupiać nas i łączyć, a pragnieniem tem jest to, by ostateczny wynik wyborów był świetnem zwycięstwem naszego kandydata.

Obywatele naszego grodu

oczy całej Polski zwrócone są na nas. Albo damy dowód że nie zaszło jeszcze tak daleko, iżby żydowsko-socyalna klika, plwająca na wszystkie stany, pomiatająca mieszczaństwem a wyzyskująca robotnika, utrwalić miała tutaj swoje panowanie, albo też damy dowód, żeśmy słabi i małoduszni. Lecz jako Bóg żywy, nie będzie tego, wszyscy — jak jeden staniemy, w najgorętszej agitacyi zdobywać będziemy coraz nowe postępy. Sztandar stronnictwa katolicko-narodowego wzniesiony wysoko prowadzić nas będzie ku chlubie naszego grodu, a pohańbieniu socyalistów, których trybun pójdzie do kozy już nie jako poseł, wybrany tysiącami głosów, ale jako zwykły dla kaźni aresztanckiej przeznaczony śmiertelnik.

Jednym złączeni węzłem

którym jest konieczność pokonania przeciwnika — a zwycięstwo naszego kandydata, pracujmy dniem i nocą. Od pracy agitacyjnej nie wolno uchylać się nikomu; agitacya nie może być przeprowadzona po akademicku, musi on porwać, rozentuzyazmować, zapalić cały okręg wyborczy, nie pominąć i najdalszego w nim zakątka; musi wejść do pałacu i do najskromniejszej chaty. Mandat ten zdobyć musimy pracą sumienną, rzetelną, a tej nie poskąpimy, by świat zobaczył, że umiemy w puch rozbijać deklamatorskie zapędy hardych demagogów.

Do dzieła, do czynu zatem, wraz ze wszystkimi stany. Przejęci ważnością chwili, nie zwlekajmy; sposobów agitacyi uczciwej mamy bardzo wiele. Każdy wedle swego niechaj sobie poczyna. Ostateczny, pewny, już dziś nie ulegający powątpiewaniu wynik walki będzie ten, że posłem kuryi piątej okręgu Kraków-Podgórz wybrany zostanie ogromną większością głosów kandydat stronnictwa katolicko-narodowego,

Dr. Kazimierz Krotoski.

Błogosław Boże uczciwej pracy i daj zwyciężyć!

Pamiętajmy o funduszu agitacyjnym!

Oświadczenie.

Ściślejszy komitet wyborczy, zawiązany z inicyatywy Koła mieszczańskiego, po przeprowadzonej wyczerpującej dyskusyi, uznał wspólnymi kandydatami kół mieszczańskich i rękodzielniczych kandydata stronnictwa katolicko-narodowego, profesora dra Kazimierza Krotoskiego, którą to kandydaturę postanowił najgoręcej popierać i rozwinąć najgorętszą akcyę w celu zapewnienia jej zwycięztwa.

Kandydatura prof. Krotoskiego znalazła wszędzie najgorętszy poklask. Na pierwszą wiadomość o niej, Komisya wykonawcza stronnictwa katolicko-narodowego otrzymała bardzo wiele gratulacyj z okazyi najszczęśliwszego wyboru kandydata.

Systematyczna praca agitacyjna już się zaczęła. W następnym już numerze zdamy sprawozdania z całego szeregu zgromadzeń przedwyborczych, urządzanych w okręgu.

Prosimy najgoręcej o bezzwłoczne donoszenie nam, gdzie zapowiedziane są po wsiach zgromadzenia socyalistów, byśmy mogli wszędzie stanąć oko w oko i w ten sposób paraliżować zakusy kusicieli ludu.

Również prosimy, dla zachowania jednolitego kierunku pracy, o ciągły kontakt z komisyą wykonawczą, mającą przeprowadzić akcyę wyborczą. Każdy, poważniejszy krok agitacyjny winien być komisyi tej przedłożony, w przeciwnym razie rozdrabnianie sił nie byłoby z pożytkiem dla samej sprawy.

Fundusz agitacyjny winien wzrastać z każdą chwilą. Jest to moralnym obowiązkiem wszystkich, tajemnicą bowiem nie jest, że funduszu takiego nie mamy, a mieć musimy. Jeżeli socyaliści od dnia rozwiązania Rady państwa jeżdżą po okolicy, to znakiem, iż nie brak im pieniędzy, portfele ich przywódzców wypakowane są grubo. Nam nie dadzą pieniędzy ani żydzi, ani nie nadejdą one z jakichś centralnych organizacyj, wydatki pokryte być muszą ze składek. Dwa razy daje, kto rychło daje, miejmy baczenie na to. A więc, co kto może, jeżeli biedni robotnicy rzucają swe krwawo zapracowane grosze, to rzeczą ogółu pójść za tym przykładem. Niechajże i w tym względzie zaznaczy się zrozumienie koniecznej potrzeby, a w takim wypadku akcya wyborcza pójdzie spiesznym krokiem.

Stawajmy jak jeden mąż, zwyciężyć musimy!

Nasi kandydaci.

Stronnictwo kat. narodowe na walnem posiedzeniu w Krakowie odbytem dnia 3. października b. r. uchwaliło zalecić wyborcom do wyboru następujących kandydatów:

Na okręg 5tej kuryi Tarnów—Dąbrowa—Pilzno—Mielec—Brzesko—Bochnia **ks. dr. Michała Żygulińskiego.**

Na okręg 4tej kuryi włościanina **Wojciecha Wcisłę** z Borusowej.

Na posiedzeniu z dnia 13 października, komisya wykonawcza stronnictwa, uchwaliła postawić na okręg wyborczy z kuryi piątej Kraków—Podgórz, **profesora dra Kazimierza Krotoskiego** z Podgórza. O czem piszemy na innem miejscu.

Lwowska komisya wykonawcza naszego stronnictwa, uchwaliła z kuryi piątej okręgu Lwów postawić kandydaturę **Ignacego Witoszyńskiego**, starszego robotnika kolejowego.

Obywatele! Stawajmy w zwarty szereg, kandydaci nasi przejdą, jeśli rozpoczniemy najżywszą akcyę wyborczą. Zaznaczmy żywotność stronnictwa katolicko-narodowego, wybierając wszystkich, postawionych przez nie kandydatów!

Zwyciężyć musimy i zwyciężymy!

Komu Bóg i Ojczyzna miła, ten pójdzie za naszym kandydatem!

Precz z zwątpieniem!

Często-gęsto dają się słyszeć głosy, że wszelka kontragitacya na nic nie zda się, bo socyalista — w tym wypadku kandydat do dziesięciotygodniowych rozmyślań przymusowych — wyjść musi. Inni zaś domagają się jak najgorętszej akcyi, ażeby zaznaczyć swe stanowisko i upaść, ale z honorem. Jedno i drugie jest to mniemanie zupełnie błędne i źle pojęte. Wierzymy, że pod wpływem wspomnień z r. 1897 nie jeden, przypominając sobie wstrętne sceny terroryzmu, wzdraga się na samą myśl o wyborach i boi się wprost stąpić nogą w to błoto, jakie poruszyć trzeba, stawając przeciw socyalistom, wiemy jednak i o tem, że oprócz zrozumiałego wstrętu u wątpiących niemasz jasnego pojęcia o ukształtowaniu się stosunków w ostatnich czasach.

Szanse pana Ignacego zmalały strasznie, wróble na lep się brać nie chcą. Nie te czasy, kiedy można się było rzucić na niwę, stojącą ugorem, zelektryzować wprost masy ludu i porwać obietnicami, dziś chłop na obietnice brać się nie da, a nadto pamięta o tem, że mu obiecano, a nie dotrzymano.

Dziś braknie socyalistom poparcia ks. Stojałowskiego, a dało ono przy poprzednich wyborach parę ładnych tysięcy głosów.

Dziś jest to, czego nie było przy osta-

tnich wyborach, zrozumienie koniecznej wspólnej akcyi. Dziś stawiamy kandydata nie w ostatniej chwili, ale rychło i to kandydata, która swą pracą wyborczą pozyska sobie wszystkich. Dziś w końcu stajemy do walki z przygotowanym i wypróbowanym aparatem agitacyjnym. Agitatorom strony przeciwnej przeciwstawimy naszych agitatorów. Dziś już nie chyłkiem, ale otwarcie z pewnością siebie idziemy naprzód.

Zważywszy wszystkie te szanse, dodamy jeszcze i to, iż w obecnej chwili budzi się wszystko do żywszego zapału i rwie się do pracy. Prawdziwie socyalistom przypisać należy, że ich to zasługa, oni swą destruktywną pracą pobudzili społeczeństwo do czujnej baczności, następstwem której jest skupienie sił własnych i dążenie do ostatecznego z nimi obrachunku.

Podnoszą się głosy, że żydzi pójdą wszyscy za socyalistą. Niechaj idą, bo przecież ani się dziwić, że żyd woli głosować na bądź kogo, jak na katolika. Alę po pierwsze żydzi nie są tu potęgą decydującą, i zwyciężyć można bez żadnego żydowskiego głosu; po drugie i wśród żydów wre silna kontragitacya przeciw Daszyńskiemu, a słowa: »niech jemu drżabel bendże wziąszcz« — dają się coraz częściej słyszeć.

Liczyć potrzeba i to, że wszyscy ci, którzy dla znanych zresztą powodów wstrzymali się od głosowania w r. 1897, teraz oddadzą swe głosy, rozumie się nie na Daszyńskiego. Niektórzy obawiają się rozbicia głosów, my sądzimy, że wobec kandydatury dra Krotoskiego inne kandydaturki ustąpią, a agitacya mająca pokonać wieloryba, da sobie radę ze szczupaczkami.

Ani więc myśleć należy o walce tylko dla zasady, bo to obniża szanse nasze i osłabia zapał. Walczyć będziemy o zwycięstwo, bo wszelkie mamy szanse i zimny, trzeźwy rachunek daje wynik dodatni. Zwątpienia tego rodzaju są dla sprawy wprost zabójcze, unikać ich więc należy.

Z drugiej strony też i zapał miarkować należy, zbytnia gorączka, podniecona chęć służenia sprawie; nie pozwala z zimną krwią ocenić doniosłości każdego, podjąć się mającego momentu agitacyjnego, częstokroć więc przyczynia się do zawikłań, których unikać należy. Akcya wyborcza, to walka, jeżeli się ją podejmuje bez planu, przegraną być musi.

Trzeźwość w sądzie, miara w słowie, stanowczość, ale rozumna, w czynie, z góry obmyślanym, oto cechy dobrego bojownika.

Więc tedy precz z zwątpieniem. Niechaj każdym krokiem naszym kieruje przekonanie, że pracujemy nie dla salwowania honoru, ale dla zwycięstwa. Bakcyl zwątpienia jest bardzo zaraźliwy, zwalczać go też należy wpajaniem słusznego zresztą przekonania o pewności zwycięstwa. Krzyków socyalistów, że są pewni siebie i ich arogancyi, na seryo brać nie można, jest to pewność w taktyce konieczna.

Bez zwątpienia idąc śmiało w bój, pokażemy światu, że zmaleją szanse dyktatorów, a zwycięży — prawda.

Kto wątpi o zwycięstwie, ten psuje naszą sprawę!

Akcya wyborcza zaczęta.

Zaraz na drugi dzień, po postawieniu kandydatury dra *Kazimierza Krotoskiego*, więc w niedzielę dnia 14 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez stowarzyszenie stróżów katolickich. Na zgromadzeniu wygłosił kandydat mowę programową, którą przyjęto z niebywałym zapałem. Jednogłośnie uchwalono, rezolucyę przyjmującą kandydaturę p. *Kazimierza Krotoskiego* i wzywającą wszystkich do najgorętszego poparcia tejże kandydatury. Równocześnie wyrażono pogardę tym, którzy idąc za p. Daszyńskim popierają wroga narodowości polskiej.

Bezzwłocznie potem odbyło się zgromadzenie wyborcze na Zwierzyńcu, gdzie po gorąco oklaskiwanej przemowie dra *Kazimierza Krotoskiego* postawiono również jego kandydaturę i przyjęto taką samą rezolucyę.

Zapowiedziano na najbliższy czas trzydzieści zgromadzeń w okręgu po za miastem.

Walka zaczęła się więc na dobre! Oby ku zwycięstwu.

Grosz do grosza a funduszu agitacyjnego nie braknie.

Bracia włościanie.

Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kochani Bracia. Wybory jakby za pasem, a o tem już wiemy i czujemy to, bo się po wsiach kręcą socyalisty i przyobiecują złote góry. Pamiętamy dobrze, jak to było przed czteroma laty: jeździli, piechotą chodzili, obiecywali złote góry, mówili, że podatków nie będzie, że grunta rozdzielą chłopom, a co zrobili? Jedno nic. Ani jednej nie dotrzymali obietnicy, przyczynili jeno ciężarów i dziś cztery razy ciężej żyć nam jako przed pierwszym wyborem.

Lud uwierzył im, bo myślał, że szczerze mówią, a oto pokazuje się, że o szczerości i nie myśleli, szukali tylko własnego pożytku, a myśmy byli tylko narzędziem w ich ręku. Przez cały czas ani nie popatrzył na nas Daszyński, i chłopa potrzeba mu dopiero wtedy, kiedy chłop ten ma znów oddać swe głosy. Wykrzykiwali na szlachtę, jako iż dla ludu nic nie zrobiła, a sami to dziś z próżnemi rękami stają przed nami.

A kto są te socyały? Żeby tylko część prawdy była w tem, co o nich piszą, toby już i tak włosy na głowie stanęły od tego, do czego to oni dążą, ale nie część, ale cała to prawda i wielka. *Socyały wrogie są* wierze świętej i kościołowi. Ani jednego z nich nie ujrzysz w domu Bożym, na wsi to mówią, że religia to niby rzecz prywatna, ale poza tem zaś wyśmiewają religię i głupstwem zwą. A przecież cóż człowiekowi droższego, jak nie wiara ojców naszych? Za wiarę tę cierpią bracia nasi za kordonem, a nie wyrzekną się jej, bo Polak bez wiary, to nie człowiek, a bydlę. Otóż socyalisty wyśmiewają wiarę, jeden z nich to rzucał zniewagi na św. Piotra nawet, a ile też z nich siedziało w kryminale za znieważanie religii. Precz też z nimi, na zgromadzeniach pytajmy ich, czy wierzą w Pana Boga i czy umieją pacierz, a czy chodzą do spowiedzi św., a wtedy poznacie, co to za ptaszki są. Bo pełno żydków między tymi agitatorami i oni to po wsiach, jako, że ich nie łacno poznać, wyśmiewają duchowieństwo. A o rabinach to milczą przechery.

Socyalisty oddali się całkiem żydom, a żydzi kumają się z nimi. Czemu? Oto co za odpowiedź na to pytanie czytam w jednej z gazetek ludowych, jako żydy łączą się ze socyalistami dlatego, że: Socyaliści są wrogami wiary katolickiej, a oni także. Że dopuszczając się tylu niegodziwości i oszustw, boją się o swą skórę i udają przyjaciół uciśnionych. Że socyaliści biją w duchowieństwo, odwodzą lud od kościoła, a żydom w to graj. Kto nie lubi kościoła, lubi karczmę i żyda. — Że socyaliści dążą do rewolucyi. W czasie rewolucyi każdej, żydzi robią dobre interesa. Przecież wiemy, jak dobry interes zrobili żydzi na «rabacyi» w roku 1846. Rotszyldzi najwięcej pieniędzy zagarnęli do kieszeni w czasie wojny. — Że socyaliści pragną powszechnych nieograniczonych wyborów. W czasie wyborów żydzi okrutnie szachrują. We Francyi przez takie wybory żydzi dorwali się rządów i tak się spanoszyli, że w całem państwie francuskiem niema ubogiego żyda. — Że socyaliści kochają żydów i za nos się im prowadzić dają. Żydzi widzą, że socyaliści cały naród prowadzą w niewolę żydowską — więc czemużby nie mieli trzymać z nimi? Przecież oni mają rozum fain. — Żydzi już dziś trzymają w swych pazurach wszystko. Tego mało jeszcze socyalistom. Oni chcą, aby wszyscy zeszli na parobków żydowskich.

Święta to prawda i zacne słowa. A chyba my, na naszej polskiej ziemi nie chcemy oddać się zupełnie w żydowską niewolę. To też jak przyjdą do wsi, niechaj idą do karczmy i z żydami pogwarzą, my nie słuchajmy ich mowy, bo to wstyd nawet i poniża godność naszą.

Socyaliści nazywają chłopa gnojem i motłochem. Oni to wedle swego programu chcą wydrzeć chłopu i ostatni skrawek ziemi, bo są wrogami wszelkiej własności. Na zgromadzeniach, to tam tego nie mówią, ale piszą o tem i radzą, a nam głowy tylko walterują. Mówią, że tylko oni opiekują się ludem, a co zrobili dla tego ludu? Niech pokażą bodaj cośkolwiek! Zrobili, że ciężary większe, że węgiel drogi, że przez nich wzmogła się krzywda pracującego ludu.

Gdzież ich praca, niech ją wskażą. Piszą, że nie mogli dużo we Wiedniu zrobić, bo ich jeszcze za mało było. Jeszcze mało żydowskich posługaczy? To też przy tych wyborach w kilku miejscowościach stawiają wzrost żydów na kandydatów. A cóście zrobili tu po za Wiedniem, gdzie was jest tylu? A we Wiedniu z kim łączyliście się? Z wrogami narodu polskiego!

Ale dość już ich gospodarki. Bracia! sąśmy włościanie katolicy i Polacy. *Na zdrajców wiary św., na wrogów Kościoła, na żydowskich posługaczy nie śmie paść ani jeden głos chłopski. I nie padnie.* Nie damy się za nos wodzić socyalom zdrajcom. Za wieś napędzimy ich naganiaczy. Głosy nasze padną na ludzi zacnych, których poznamy, iż godni są bronić ludu polskiego, a nie zaprzedadzą go w żadną niewolę!

W Krakowie z kuryi piątej staje kandydat stronnictwa katolicko-narodowego, profesor z gimnazyum w Podgórzu, *Kazimierz Krotoski*. Chłopski syn, szczery i zacny, on pomaga biednym studentom, on pierwszy zajął się tem, ażeby w Podgórzu była bursa dla chłopskich dzieci. Człowiek stateczny, rozumny, stawiają go robotnicy, więc zacny być musi, jako dobry katolik i Polak. Otóż mówili mi, że on wszędzie będzie urządzał po wsiach zgromadzenia, aby go ludzie poznali, czy jest godzien posłowania. Otóż takiego nam potrzeba, a jak go dobrze poznamy, to będziemy głosować na niego i posłem naszym będzie

Kazimierz Krotoski.

A ty panie Daszyński nie wyciągaj ręki do chłopów, bo nie zdzierżysz! Dość panowania twego, dość psowania ludu!

Bracia! Komu Bóg miły i wiara święta i Ojczyzna, ten pójdzie zacną drogą, a nie włoży karku w jarzmo, jakie nakładają na nas socyały! Niech żyje katolicki lud, niech żyje sprawa ludowa, precz ze socyałami zdradnikami, precz z cebularzami i sługami tych, co paragrafy koło uszu noszą, my staniemy jako jeden przy naszym kandydacie — *Kazimierzu Krotoskim.*

Panu Bogu oddaję, zawsze całą duszą
Wasz

Roman Sas.

Łączmy się, jednajmy drugich, rośnijmy w miliony!

Panowie socyaliści

fałszują opinię publiczną. *Naprzód* doniósł, że «towarzysze» lwowscy urządzili w Dawidowie zgromadzenie przedwyborcze, na którem przyjęto nadzwyczaj sympatycznie towarzyszów socyalistycznych Wyrostka, Bielskiego i Lewa i jednogłośnie uchwalono kandydaturę Hudeca z V kuryi. Tymczasem włościanie Dawidowa wystosowali do redakcyi *Ruchu katolickiego* list, w którym całą notatkę *Naprzodu* przedstawiają jako zwykłe kłamstwo. W liście tym stwierdzają, że wprawdzie d. 10 b. m. wieczorem przybyli do Dawidowa ci trzej socyaliści i agitowali w karczmie, przyczem kilku włościan traktowali — jak to zwykle socyaliści czynią — wódką, kiełbasą i piwem, a następnie w niedzielę dnia 14 b. m. przybyli znowu czterej socyaliści i znowu agitowali; ale musieli odejść ze wstydem, a nawet drugim razem «jeden z mieszkańców tak ich poczęstował, że im się odechce Dawidowa». Zgromadzenia za żadnego nie zwoływano i nikt w Dawidowie nie uchwalił kandydatury Hudeca.

Z tego samego listu widzimy, że:

Socyaliści demoralizują lud, rozpijają go i za kiełbasę kupować chcą głosy. Widocznie, że funduszu im nie brak. Wobec tego jednak trudno im przyjdzie głosić tyrady o wyborach przekupnych, skoro sami chwycili się tego samego środka. Widocznie u panów socyalków co innego teorya, a co innego praktyka. Odprawa, jaką dostali w Dawidowie, tej samej wsi, w której dzięki agitacyi socyalistów, podburzony tłum zabił komisarza Popiela, a jeden z włościan padł trupem, jest najbardziej znamienną, okazuje bowiem, że lud się po-

znał na farbowanych lisach. Taki sam poczęstunek czeka ich ponoś i w wielu innych miejscowościach. Lud nasz cierpliwy jest i wierzy do czasu, da się porwać chwilowo, ale też później, gdy weźmie niedotrzymane obietnice pod rozwagę, to staje się nie mściwy, ale sprawiedliwy. Było tak w swoim czasie w Czyszkach, gdzie przetrzepano panu Kozakiewiczowi niewymowną część garnituru, na nim będącą, będzie tak samo gdzieindziej. Niechajże zważą towarzysze, by później dość przykrych poczęstunków nie kładli na karb winy przeciwnej agitacyi: lud ma oczy i widzi i wie co się dzieje.

Socyaliści rozbijają zgromadzenia. Głośno piszą i krzyczą o takcie i powadze partyi, w czynie taktyka ta nie różni się niczem od karczemnego łobuzostwa. I nie bardzo można się im dziwić: tam, gdzie nie chcą i nie mogą wystąpić i zwalczyć argumentacyą przeciwnika, tam robią burdę. Taktyka taka popłaca tylko do czasu, choćby rozbili wszystkie możliwe zgromadzenia, to jednak są tysiączne inne sposoby do uświadomienia szerokich mas, które z każdym dniem przekonywują się coraz bardziej, że partya przewrotu, oparta jest na fałszu i kłamstwie. Prawda terroryzmu nie zna, posługuje się nim tylko — przewrotność!

Z Bogiem, z wiarą w Jego pomoc, wybierzemy swego kandydata!

Co słychać w świecie?

W kraju.

Agitacya wyborcza płomieniem ogarnęła cały kraj! Walka wrze na całej linii, powstają coraz nowe kandydatury. Oczy całego kraju zwrócone są na Kraków, tutaj bowiem walka będzie decydującą. Tylko od dobrej woli społeczeństwa katolickiego zależy, ażeby zwyciężyć. Wytrwała praca musi być uwieńczona.

W państwie.

Pod przewodnictwem prezydenta Ministrów dr. Koebera, odbyła się w poniedziałek popołudniu w Wiedniu dłuższa Rada gabinetowa, przy udziale wszystkich Ministrów z wyjątkiem chorego dr. Rezeka.

Komisya prawnicza Izby posłów sejmu węgierskiego odbyła w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem Dezyderego Szilagyiego, na którem obrano posła Engelmayera referentem przedłożenia w sprawie inartykulowania oświadczenia, złożonego przez Najd. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z okazyi Jego zaślubin. Komisya uchwaliła przystąpić do obrad nad przedłożeniem na swem następnem posiedzeniu, w piątek, dnia 19 b. m.

W Chinach.

W ostatnich operacyach w Chinach wojska austryo-węgierskie nie biorą udziału, obecnie, kiedy już jest dość wojsk lądowych angielskich, niemieckich i włoskich, nie zachodzi potrzeba, aby żołnierze austryo-węgierscy, którzy należą tylko do oddziału marynarki, uczestniczyli w operacyach, odbywających się w większem oddaleniu od wybrzeży. Główny oddział austryo-węgierski znajduje się w Pekinie, mała część w Tientsinie, a kika innych drobniejszych oddziałów pozostawiono jako straże flag austryo-węgierskich na fortach zabranych.

W Pekinie odbyło się w dniu 12 b. m. zgromadzenie delegatów, na którem ustanowione zostały następujące warunki i żądania dla rozpoczęcia rokowań pokojowych, jakkolwiek formalna uchwała nie zapadła: Ukaranie winnych urzędników, zapłacenie odszkodowania, zniesienie fortów w Taku, oraz wszystkich innych fortów, położonych pomiędzy Tientsinem a morzem, zakaz dowozu broni palnej, ustanowienie stałej straży dla poselstw, zniesienie czung-li-yamenu, zamianowanie chińskiego ministra spraw zagranicznych, zawieszenie egzaminów państwowych na 5 lat we wszystkich tych prowincyach, w których mordowano cudzoziemców, w końcu gwarancya dla normalnego znoszenia się z rządem i cesarzem chińskim. Osiągnięto również porozumienie co do żądania, aby wszystkie te warunki, jeżeli rząd chiński na nie się zgodzi, były publicznie ogłoszone zapomocą edyktów cesarskich.

Również donoszą, że Bokserzy w prowincyi Szantung wracają do swoich siedzib. 12.000 Bokserów zostało pobitych i do ucieczki zmuszonych przez 5.000 chińskich wojsk cesarskich.

W Afryce.

Z Pretoryi telegrafują 15 b. m., że generał French i pułkownik Mahon w ostatnich dniach stoczyli kilka znaczniejszych potyczek z Boerami, którzy każdym razem zostali pobici, jednakże Anglicy ponieśli dotkliwe straty w ludziach. Padło mianowicie kilku oficerów i kilkunastu żołnierzy, a 25 żołnierzy i 3 oficerów jest rannych.

Górą sztandar Katolicko-narodowy!

Z TYGODNIA.

Poufne zgromadzenie maszynistów kolei państwowej odbyło się dnia 16. b. m. w sali Johnów, spowodowane uchwałami zapadłymi na kongresie w Wiedniu, na którym postanowiono, aby maszyniści w Austryi stworzyli osobną organizacyę kolejarzy pod egidą partyi socyalno-demokratycznej i w tym celu zakładali lokalne kółka zawodowe, które w następstwie podkopać mogą stowarzyszenie ogólne maszynistów w Wiedniu, oparte na zasadach humanitarnych, przynoszących członkom wiele realnych korzyści.

Uchwały powyższe spowodowały maszynistów do zajęcia zdecydowanego stanowiska i w tym celu zwołali zgromadzenie na którem uchwalono następujące rezolucye:

I. Zebrani dnia 16/10 maszyniści ogrzewalni kolei państwowej w Krakowie, oświadczają, że z uchwałami odbytego kongresu w Wiedniu się nie solidaryzują.

a.) Oświadczają, że do partyi politycznej socyalno-demokratycznej nie przystają.

b.) Kółek zawodowych pod egidą tejże partyi zakładać nie będą.

c.) Z zasadami, przekonaniami i taktyką socyalistów się nie godzą i takowe potępiają.

d.) Protestują przeciwko oświadczeniu delegata ogrzewalni nowosądeckiej p. Gregorka, jakoby X. powiat kolejarzy na powyższe punktacye się godził, bo z wyjątkiem ogrzewalni nowosądeckiej od nikogo na to mandatu nie otrzymał.

II. Zgromadzeni maszyniści uchwalają: Partya socyalno-demokratyczna zechce maszynistów kolejowych od swej opieki zwolnić, gdyż ci są już zupełnie dojrzali, nie pragną by ich interesa przez ludzi o niewyraźnym charakterze zastępowane były.

III. Zgromadzeni maszyniści uchwalają: Stać na straży nienaruszalności i jedności Stowarzyszenia maszynistów w Wiedniu i protestują przeciw mieszaniu się niepowołanych osób w sprawy tegoż Stowarzyszenia.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Jurkiewicz, zastępcą przewodniczącego był p. Nowak, pióro prowadził p. Daniszewski.

W dyskusyi zabierali głos pp. Góra, Nowak, Stróżyński, Krwawicz, Ustyanowicz i wielu innych.

Magistrat Tarnowski urządza miejski skład węgla kosztem 2.000 koron.

Komisya węglowa Rady miasta odbyła posiedzenie onegdaj popołudniu pod przewodnictwem Dra Stycznia i uchwaliła regulamin dla miejskiego składu węgla. Postanowiła dalej zawrzeć ugodę o dostawę węgla z zarządem kopalni w Sierszy. Przyjęła nadto do wiadomości, że skład miejski węgla założony zostanie nie w ulicy Radziwiłłowskiej, ale przy ulicy Warszawskiej. Wreszcie uchwaliła komisya zakupić kosze i wszelkie potrzebne sprzęty do cząstkowej sprzedaży węgla.

Dziesięć tygodni ścisłego aresztu, oto najnowszy dorobek p. Ignacego Daszyńskiego. Jak na początek, to dość skromnie, wkrótce przyjdą sprawy nieco poważniejsze. Pan Ignacy w sądzie myślał, że jest w ujeżdżalni, chciał urość na męczennika, tymczasem sztuka nie udała się, trybunał nie chciał widzieć przed sobą trybuna ludu, ale zwykłego p. Ignaca, który za burdy pójdzie do kozy. A jednak wyrok ten, to tylko zapowiedź innego wyroku, który za burdy winien zawisnąć nad całą brutalnością partyi socyalnej. I tak: kto uprawia systematyczne pochwalanie gwałtów publicznych na zgromadzeniach, jeśli nie socyaliści? Kto łamie i depce wolność słowa na zgromadzeniach? Kto organizuje szopki, jak n. p. rzucanie się na stragany z chlebem? Kto teroryzuje i bije robotników, którzy nie chcą świętować w dniu pierwszego maja? Kto doprowadził do tego, że wszelkie zgromadzenie, zwołane przez jakąkolwiekbądź partyę jest niemożliwe? Wszystko to razem stanowi cały szereg występków o znamionach zbrodni gwałtu publicznego. A jednak takie rzeczy pokrywa się milczeniem, natomiast męczennikiem zwie się tego, co za zwykłą burdę ma odsiedzieć dziesięć tygodni w kozie!

Poseł Wójcik raczy nam donieść, czy prawdą jest, jakoby brał udział w wiecach p. Daszyńskiego, bo o tem głośno mówi cały Kraków. Jeśliby tak było, to ze smutkiem skonstatować by przyszło, iż pan Wójcik posunął się dalej jak całe stronnictwo ludowe, ono bowiem stoi tylko na stopie przyjaznej z socyalną demokracyą, a p. Wójcik posuwa granice tej przyjaźni dość daleko. Jeśliby było to prawdą, to niechaj p. poseł wie, że kto łączy się z wrogami ludu, ten sam mu wrogiem, a przecież wroga zwalczać należy. Powtarzamy raz jeszcze, «jeśli to prawda», ale dodajemy i to, że w takim wypadku chyba jednemu p. Wójcikowi **nie wolno** zawierać żadnych paktów i w drodze wprost ubliżającej szukać mandatu. Nie przyda się to na wiele, ale zaszkodzi dużo, bo jeśli to prawda, to mimo wszelką pomoc p. Daszyńskiego, mimo pewności p. Wójcika, będzie go to kosztować dwa mandaty i ten, który ma i ten, o który prosi socyalistów. Więc czy to prawda? I niechaj p. Wójcik nie myśli, że z ansy jakiejś czepiamy się go, nie, my spełniamy tylko naszą przykrą powinność na razie w piśmie, wkrótce «jeśli to prawda» — w czynie.

„Stowarzyszenie Przyjaźń w Podgórzu urządza w dniu 21/10 1900 w lokalu własnym przy ulicy Twardowskiego (dom OO. Bonifratrów) przedstawienie amatorskie z następującym programem: I.) *O Józię* fraszka sceniczna w jednej odsłonie, przez Michała Bałuckiego, — II.) *Po kweście* fraszka w jednym akcie przez Sulisława, — III.) *Monolog* opowiadanie Maćka Druzgały i IV.) *Moja córeczka* komedya w 1 akcie z francuskiego, przekład A. Walewskiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Ceny miejsc: I. 60 hal., II. 40 hal., parter 20 hal. Początek o godzinie 7-mej wieczorem". O liczne przybycie wszystkich Braci Przyjaźniaków wraz z rodzinami uprasza Wydział.

Prosimy o odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości. Ze względu na wybory, wydajemy obecnie pismo w ogromnym nakładzie, co pociąga za sobą straszne koszta. Prosimy za tem o pamięć na nas.

W sprawach dotyczących wyborów, informować się należy w redakcyi „Łączności" ul. św. Jana 28.

W ostatniej chwili, tuż przed zamknięciem numeru, otrzymaliśmy ze Lwowa następujący **telegram:**

Gratulujemy serdecznie szczęśliwego wyboru kandydata. Stawajcie łącznie, silnie, zgodnie, a stopnieją 23 tysiące głosów i sztandar katolicko-narodowy zwycięży. Niech żyje dr. Kazimierz Krotoski! precz z żydowskimi zaprzedańcami, precz z socyalistami. Zwycięztwo należy się nam!

„Jedność" lwowska.

Ponadto otrzymaliśmy kilkanaście listów, których nie sposób dla braku miejsca drukować. Wszystkim ślemy: «Bóg zapłać!» Zrobimy wszystko co w naszych siłach, aby zapewnić sobie zwycięztwo! Walki się nie boimy, owszem, pragniemy jej, aby świat poznał, żeśmy kość z kości ojców naszych!

Druk A. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.